



13-14 września br. przypada 85. rocznica objawienia Koronki do Miłosierdzia Bożego. Pierwsze objawienia tej modlitwy miały miejsce w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej w Wilnie na Antokolu. Święta Siostra Faustyna zapisała w „Dzienniczku”, że w piątek 13 września 1935 roku, gdy była w swej celi, ujrzała anioła, wykonawcę gniewu Bożego, który miał ukarać ziemię. Gdy zobaczyła ten znak gniewu Bożego, zaczęła prosić anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. Jednak, gdy stanęła przed majestatem Bożym, nie śmiała powtórzyć tego błagania. Dopiero, gdy w swej duszy odczuła moc łaski Jezusa, zaczęła się modlić słowami, które wewnętrznie słyszała. I zobaczyła bezsilność anioła, który nie mógł wymierzyć sprawiedliwej kary za grzechy. Na drugi dzień, gdy weszła do kaplicy, Jezus jeszcze raz podyktował jej słowa, które dzień wcześniej wewnętrznie słyszała, i wytłumaczył, jak należy odmawiać tę Koronkę i jak wielkie ma ona znaczenie: jest na uśmierzenie gniewu Bożego (Dz. 474-475). W kolejnych kilkunastu objawieniach Jezus dał wielkie obietnice wszystkim, którzy z ufnością modlić się będą jej słowami. Obietnica ogólna dotyczy uproszenia wszelkich łask i doczesnych dobrodziejstw, jeśli one są zgodne z wolą Bożą. Obietnice szczegółowe dotyczą godziny śmierci. Jezus obiecał łaskę szczęśliwej i spokojnej śmierci nie tylko tym, którzy będą odmawiać Koronkę, a także konającym, przy których inni jej słowami modlić się będą. Śmierć szczęśliwa to taka, w której wybieramy Boga na wieczność, a spokojna – to bez lęku i przerażenia, to spotkanie z Jezusem, który z miłosierną miłością wychodzi ku ludziom, przekraczającym próg wieczności.

Koronka do Miłosierdzia Bożego jest drugą modlitwą, której nauczył nas Jezus. Pierwsza to „Modlitwa Pańska”. Przekazał ją Jezus w języku aramejskim swym uczniom, którzy, widząc Mistrza zatopionego w modlitwie, prosili: *Nauucz nas modlić się*. Treść tej modlitwy zapisali ewangeliciści Mateusz, Marek i Łukasz. Koronka do Miłosierdzia Bożego została podyktowana przez Jezusa w prywatnym objawieniu po polsku 85 lat temu, a odmawiana jest już na całym świecie, nawet w językach plemiennych i narzeczach. Odwołał się do jej słów papież Jan Paweł II w akcie zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Polecił ją wiernym 17 listopada 2013 roku Ojciec Święty Franciszek jako lek na serce, duszę i całe życie. W czasie modlitwy „Anioł Pański” powiedział: *Jest to duchowa pomoc dla naszej duszy oraz dla szerzenia wszędzie miłości, przebaczenia i braterstwa*.

Koronka do Miłosierdzia Bożego jest niezwykłą modlitwą nie tylko dlatego, że nauczył jej sam Jezus i że dziś jest najbardziej znaną – obok aktu: *Jezu, ufam Tobie* – modlitwą do Miłosierdzia Bożego. Jej znaczenie wypływa także z samej treści. Ofiarujemy w niej bowiem Ojcu Przedwiecznemu *Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo* Jego najmilszego Syna. Nie mamy nic większego na ziemi, co moglibyśmy ofiarować Bogu. Ta formuła: *Ciało i Krew, Dusza i Bóstwo* oznacza Osobę Jezusa z Jego Bóstwem i człowieczeństwem. Przy pomocy tych samych słów już Sobór Trydencki (1545-1563) zdefiniował Eucharystię. Słowa te także w 1916 roku wypowiedział Anioł do dzieci, którym ukazywała się Matka Boża w Fatimie. Z tą różnicą, że Anioł kierował ofiarowanie do całej Trójcy Świętej, a Siostra Faustyna do Boga Ojca. Tak więc treść tej modlitwy odsyła nas do Eucharystii, w której kapłan w sposób sakramentalny składa Bogu w ofierze Jezusa. W IV Modlitwie Eucharystycznej celebrans wypowiada słowa: *Składamy Ci, Ojczy, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata*. Wszyscy wierni, odmawiając Koronkę do Miłosierdzia Bożego, czynią to samo w sposób duchowy, uczestnicząc w powszechnym kapłaństwie Chrystusa.

Aby to lepiej zrozumieć, trzeba najpierw wyjaśnić słowo: *przeblaganie*. Jezus użył tego słowa nieprzypadkowo, a św. Faustyna wiernie je zapisała, choć może do końca go nie rozumiała i bliższe jej było słowo: wynagrodzenie lub ekspiacja. Ale to nie to samo. Dlaczego to słowo: *przeblaganie* jest tak ważne? Otóż w Biblii, w Starym i Nowym Testamencie, występuje ono właśnie w kontekstach kapłańskich. To kapłan składa Bogu ofiary przeblagalne za grzechy ludu. W Starym Testamencie były to ofiary z *baranów i cielców*, a w Nowym Testamencie tą najdoskonalszą Ofiarą jest sam Jezus Chrystus. Święty Jan napisał, że Chrystus *jest ofiarą przeblagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nas, lecz również za grzechy całego świata* (1 J 2, 2).

I tu rodzi się kolejne pytanie: jakim prawem my – nie przyjmujący sakramentu święceń kapłańskich – składamy Bogu Ojcu w ofierze Jego Syna? Otóż, z tej racji, że wszyscy na mocy chrztu świętego uczestniczymy w powszechnym kapłaństwie Chrystusa, Najwyższego Kapłana. Chrzest włącza nas w misję prorocką, królewską i kapłańską Jezusa. Kapłani w sposób sakramentalny są powołani do tego, by celebrować Eucharystię, która jest uobecnieniem misterium paschalnego Chrystusa, składaniem Bogu w ofierze: *Ciała i Krwi, Duszy i Bóstwa* Jego najmilszego Syna Jezusa Chrystusa, a wraz z nią naszego życia ze wszystkim, co się na nie składa. Odmawiając natomiast Koronkę, składamy w ofierze Ojcu Niebieskiemu w sposób duchowy to samo, co czyni kapłan w czasie każdej Eucharystii: ofiarujemy Ojcu Przedwiecznemu Jego Syna, a z tą najdoskonalszą Ofiarą Chrystusa solidaryzujemy się, włączając w nią swoje codzienne troski, cierpienia i całe życie. Koronka do Miłosierdzia Bożego – jak mówił ks. G. Kosicki – jest jak *mała Msza: stanowi rozszerzenie Eucharystii na każdą chwilę*.

W tej modlitwie podpisujemy się też pod pragnieniami Boga, by dla zasług bolesnej męki Jezusa Chrystusa zbawienie ogarnęło każdego człowieka. Dlatego prosimy: *miej miłosierdzie dla nas i całego świata*. Nie modlimy się więc tylko o miłosierdzie dla siebie, ale swoim sercem obejmujemy wszystkich ludzi na ziemi żyjących i dusze w czyścisku cier-

piące. Zaimiek „nas” – jak tłumaczy ks. prof. Ignacy Różycki – oznacza nie tylko osobę, która odmawia Koronkę, ale także tych, za których pragnie i powinna się modlić. *A cały świat* to wszyscy ludzie żyjący na ziemi i dusze cierpiące w czyścisku. Ta modlitwa wyzwala nas z samolubstwa i egoizmu, każe spojrzeć na ludzi, którzy żyją wokół nas, i na świat, który często w sposób niemy woła o pomoc, żyjąc w nędzy moralnej czy przeżywając różne kataklizmy, jak choćby pandemię koronawirusa.

Dlatego w tej modlitwie nie można zmieniać liczby pojedynczej na mnogą ani odwrotnie: liczby mnogiej na liczbę pojedynczą bez względu na to, czy odmawiamy tę modlitwę indywidualnie czy wspólnotowo. Zawsze mówimy: *Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci...*, nie: ofiarujemy Ci, oraz: *miej miłosierdzie dla nas*, nie: ... dla mnie. Nie należy też niczego dodawać ani ujmować z treści tej modlitwy. Koronka powinna być odmawiana w takiej formie, jak została podyktowana przez Jezusa św. Faustynie i ma imprimatur Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, do którego należy m.in. decyzja w sprawach kultu Bożego.

Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że Koronka do Miłosierdzia Bożego może być odmawiana o każdej porze dnia i nocy, i ma taką samą moc. Nie jest jednak w sensie ścisłym modlitwą w Godzinie Miłosierdzia (uczczenie momentu konania Jezusa na krzyżu – 15.00), gdyż praktyka tej formy kultu Miłosierdzia Bożego wymaga zwrócenia się bezpośrednio w modlitwie do Jezusa, a Koronka skierowana jest do Boga Ojca. Można jednak wybierać i o 15.00 praktykować modlitwę w Godzinie Miłosierdzia, a po niej Koronkę, jak to ma miejsce w Zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia, Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach oraz wielu miejscach kultu Miłosierdzia Bożego, lub zrezygnować z Godziny Miłosierdzia, a praktykować tylko odmawianie o 15.00 Koronki do Miłosierdzia Bożego.

O niezwykłej skuteczności tej modlitwy, jaką jest Koronka do Miłosierdzia Bożego, mówią w końcu niezwykle świadectwa ludzi. Pisała o nich w „Dzienniczku” już sama Siostra Faustyna, a po niej wszystkie pokolenia ludzi wołających o miłosierdzie Boga *dla nas i całego świata*.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM

DAR BOGA DLA CAŁEGO ŚWIATA

(4)

„Polskę szczególnie umiłowałem”



Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgde i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście Moje (Dz. 1732) – te słowa pod koniec maja 1938 roku, a więc ponad rok przed wybuchem drugiej wojny światowej, usłyszała św. Siostra Faustyna, gdy modliła się za Polskę. A modliła się często, codziennie. Na kartach „Dzienniczka” wyznała: *Ojczyzno moja kochana, Polsko, o gdybyś wiedziała, ile ofiar i modłów za ciebie do Boga zanoeszę... nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie* (Dz. 1038, 1188). Jej miłość do Ojczyzny wyrażała się najpełniej właśnie w modlitwie i dążeniu do osobistej świętości, bo osoby radykalnie żyjące według wartości chrześcijańskich są największym skarbem narodu, gdyż wprowadzają w jego życie harmonię, pokój i ludzką solidarność, wyrażającą się w miłości miłosiernej.

Do modlitwy w intencji Ojczyzny zachęcał Siostrę Faustynę sam Jezus, wręcz żądał, by dla uproszenia dla niej miłosierdzia Bożego odprawiała różne nowenny. *Idź do Przełożonej – mówić – i powiedz, że życzę sobie, żeby wszystkie siostry i dzieci odmówiły tę Koronkę, której cię nauczyłem. Odmawiać mają przez dziewięć dni i w kaplicy, w celu prześlągnięcia Ojca Mojego i uproszenia miłosierdzia Bożego dla Polski* (Dz. 714). W jednej wizji powiedział jej – jak Abrahamowi – że spuści karę na najpiękniejsze miasto w Polsce, a kara ta będzie taka, jaka dotknęła Sodomę i Gomorę. Polecił więc, aby przez 7 dni w czasie Eucharystii ściśle łączyła się z Nim i ofiarowała Ojcu Niebieskiemu Jego krew i rany na prześlągnięcie za grzechy tego miasta. A po skończonej 7-dniowej modlitwie usłyszała słowa: *Dla ciebie błogosławię krajowi całemu* (Dz. 39).

Do modlitwy w intencji Ojczyzny zachęcała ją także Matka Boża, która wręcz powiedziała, że

żąda od niej modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy za świat, a szczególnie za swoją Ojczyznę (Dz. 325). Siostra Faustyna w jednej wizji zobaczyła Maryję z obnażoną piersią i zatkniętym mieczem, rzewnymi łzami płaczącą, jak zasłaniała nasz kraj przed straszną karą Bożą za grzechy (Dz. 686). W swoich wizjach Siostra Faustyna widziała również, jak za Polską orędują święci w niebie. Pewnego dnia zobaczyła Stolicę Baranka i przed Jego tronem trzech polskich świętych: Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza królewicza, którzy się wstawiali za naszą Ojczyznę (Dz. 689).

Siostra Faustyna modliła się nie tylko za Polskę, ale także wypraszała miłosierdzie Boże dla całego świata, szczególnie Hiszpanii, która przeżywała w tamtych latach wojnę domową, i Rosji, w której panował bezbożny, komunistyczny totalitaryzm. Bolała nad krajem, który ze swych granic wyrzucił Boga i sprowadził nieszczęście na miliony swych obywateli. Swoje życie złożyła w ofierze za grzeszników, szczególnie tych, którym zagrażała utrata zbawienia. Pragnęła bowiem szczęścia ziemskiego i wiecznego dla wszystkich ludzi, a to można osiągnąć tylko we wspólnocie życia z Bogiem.

Święta Faustyna nie tylko wypraszała i teraz wyprasza miłosierdzie Boże dla nas i całego świata, ale jest także znakomitym i niezwykle aktywnym ambasadorem naszej Ojczyzny. Należy bowiem do grona najpopularniejszych świętych Kościoła i budzi powszechną sympatię nie tylko wśród katolików. Jej imię wypowiedane jest na całym świecie z wielkim szacunkiem i miłością. Jej misja Miłosierdzia – jak prorocznie przepowiedziała – nie skończyła się ze śmiercią, ale się zaczęła dynamicznie rozwijać. Uczestniczą w niej miliony osób duchownych i świeckich, którzy życiem, słowem i modlitwą głoszą światu prawdę o miłości miłosiernej Boga. Dzięki

nim misja Siostry Faustyny trwa i przynosi zadziwiające owoce – jak powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II już w czasie jej beatyfikacji. – *W jakże dziwny sposób jej nabożeństwo do Jezusa Miłosiernego toruje sobie drogę w świecie i zdobywa tyle ludzkich serc! Jest to niewątpliwie jakiś znak czasów.*

Niezwykłą popularnością w każdej szerokości geograficznej cieszy się słynny „Dzienniczek”, który dla milionów ludzi różnych narodów i kultur stanowi nie tylko lekturę duchową, ale modlitewnik i podręcznik do prowadzenia życia wewnętrznego. Przełożony na wiele języków jest ważnym źródłem w badaniach teologicznych, inspiruje pisarzy, artystów w wielu dziedzinach, a nade wszystko krzepi ludzkie serca, gdyż umacnia w dobrych wyborach oraz ukazuje drogi powrotu tym, którzy odeszli od Boga i chrześcijańskich wartości.

W znaku relikwii św. Faustyny jest obecna w 130 krajach świata, nawet tak egzotycznych jak: Papua Nowa Gwinea, Haiti, Samoa, Tajlandia, Wybrzeże Kości Słoniowej, Indonezja, Indie, Chiny, Wietnam, Korea, Gabon, Burkina Faso... Doznaje wielkiej czci nie tylko w Kościele katolickim, ale także u grekokatolików i w Kościele prawosławnym. Jej relikwie otaczane są wielką czcią, np. w starej, pięknej cerkwi w centrum Bukaresztu, stolicy Rumunii, czy w angikańskim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wielkiej Brytanii. Obrazki z wizerunkiem Siostry Faustyny oraz relikwiami III stopnia znajdują się w modlitewnikach i portfelach ze zdjęciami najbliższej rodziny. Wszyscy mają w św. Faustynie potężną orędowniczkę u tronu Bożego Miłosierdzia. Ci, którzy proszą ją o wstawiennictwo, doświadczają wielu łask.

Do grobu św. Faustyny w Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach, które dzięki niej stało się światową stolicą kultu Miłosierdzia Bożego, ściągają miliony pielgrzymów z całego świata. Wielu z nich przybywa do Polski tylko ze względu na to miejsce, w którym Bóg wraz z jej śmiercią złożył całe jej duchowe dziedzictwo. Niektórzy wcześniej nawet nie słyszeli o Polsce, nie wiedzieli, gdzie leży na mapie świata, a dzięki Siostrze Faustynie nie tylko dowiedzieli się, że taki kraj istnieje, ale jeszcze podjęli nieraz wielki trud pielgrzymowania do miejsca, gdzie żyła i zmarła. To miejsce przyciąga, bo w nim wraz ze śmiercią Siostry Faustyny zostało złożone całe

jej duchowe dziedzictwo. Jest to miejsce objawień, jakie miała święta Faustyna, a zanotowała ich w „Dzienniczku” ponad 280, a także miejsce, w którym ludzie osobiście doświadczają obecności Boga i Jego miłosiernej miłości.

Powróć jeszcze do słynnych słów Jezusa: *Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgde i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne wyjście Moje* (Dz. 1732). Co można powiedzieć o tej obietnicy Jezusa z perspektywy ponad 80 lat? Wydaje się, że w kontekście wydarzeń historycznych i współczesnych – ta obietnica w jakiś sposób się realizuje. Generalnie Polska przeszła w tym czasie przez systemy totalitarne: nazizmu i komunizmu, i wyszła z nich zwycięsko, pozostała wierna Bogu i na tle innych krajów europejskich jawi się obecnie jako wyspa chrześcijaństwa na starym kontynencie. Dała Kościołowi i światu w tych latach wielkich ludzi: św. Faustynę i św. Jana Pawła II, którzy nie tylko rozslawili Polskę, ale w sposób trwały zapisałi się w dziejach Europy i świata. Oni wskazują drogi i kierunki dla harmonijnego współżycia na ziemi ludów i narodów, dla pokoju i szczęścia, których pragnie każde ludzkie serce.

Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa – wołał św. Jan Paweł II w krakowskich Łagiewnikach – że stąd ma wyjść „iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście” (por. Dz. 1732). *Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!* Właśnie z Polski, a nie z innego kraju na świecie, wyszła iskra, która ma przygotować świat na powtórne przyjście Chrystusa na ziemię. Tą iskrą, która ma nie tylko przygotować świat na powtórne przyjście Jezusa, ale także przynieść światu pokój, a ludziom szczęście, jest orędzie Miłosierdzia, które Jezus przekazał Siostrze Faustynie, a św. Jan Paweł II ukazał Kościołowi i światu jako *dar Boga dla naszej epoki, dar polskiej ziemi dla całego Kościoła*. Gdyby tylko w tym aspekcie popatrzeć na św. Faustynę i orędzie Miłosierdzia, to już widać, jak wielki dar otrzymała Polska i jak wielką misję ma do spełnienia w Europie i świecie.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku przy Starym Rynku, każdego 5 dnia miesiąca, odbywają się spotkania ze świadkami Miłosierdzia pod hasłem: „Rozmowy o miłosierdziu”. Pierwszym gościem tego spotkania był ks. Bogdan Czupryn, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, były rektor tej uczelni, wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Księżo Profesorze, co to znaczy być świadkiem Miłosierdzia?

To po prostu wiedzieć i stale poznawać, że ono zwycięża, że – mówiąc słowami natchnionymi – odnosi triumf nad sądem. A być świadkiem Miłosierdzia w miejscu poświęconym obecnością Jezusa i Siostry Faustyny, to pokazywać, że właśnie tutaj, w Płocku, wielu ludzi rzeczywiście doznało Bożego miłosierdzia, że przemieniło swoje życie, odkryło nadzieję na przyszłość, zobaczyło dobro w sobie i wokół siebie, że doświadczyło radości życia z miłosiernym Ojcem.

A w znaczeniu osobistym Księdza Profesora?

Coraz bardziej się przekonuję, że miejsce to w Płocku rzeczywiście wybrał Pan, aby dać ludziom szczególną sposobność do korzystania z daru Jego miłosierdzia. Sanktuaria, jako miejsca święte, zostały nam dane, aby łatwiej było w konkretnym czasie i prze-

strzeni spotkać nieograniczonego Boga i doświadczyć mocy przesłania związanego z danym objawieniem czy cudowną interwencją. W Płocku Pan Jezus przypomniał światu, jak wielkim darem jest Boże miłosierdzie. Pokazał również, że człowiek nie tylko pragnie doznawać miłosierdzia, ale również czynić je innym. I właśnie to przesłanie staje się drogą życia dla wielu ludzi, dla mnie oczywiście też.

Które przesłanie Chrystusa, z tych wypowiedzialnych w Płocku, jest najważniejsze, najbardziej charakterystyczne dla tego miejsca?

Według mnie są to te słowa Pana Jezusa: *Obiecuję, że dusza, która będzie czcić ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinie śmierci. Ja sam bronić jej będę jako swojej chwały* (Dz. 48). Dany jako naczynie obraz Miłosierdzia Bożego ma ułatwiać nam zrozumienie, czym ono jest, w jaki sposób o nie zabiegać i czynić je innym. Jeżeli w ten sposób będziemy czcić ten obraz, doświadczymy bliskości Pana Jezusa i Jego troski o nas. Zobaczymy oczami wiary, że On sam broni nas przed tymi, którzy chcą nam odebrać nadzieję. Co więcej, broni nas jako swojej chwały. Dlatego trzeba Go chwalić i dziękować Mu za Jego miłosierną obecność wśród nas. Najlepiej ukazać światu, że Bóg jest godzien największej chwały, gdy będzie On na pierwszym miejscu w naszym życiu, gdy swoim życiem będziemy odsłaniać Jego miłosierne oblicze.

Każdy z nas odkrywa to miejsce inaczej, często za pośrednictwem świadków Miłosierdzia... A Ksiądz Profesor?

Na różne sposoby odkrywałem dar tego miejsca i doświadczałem, że wspomniane wcześniej przesłanie spełnia się w życiu konkretnych ludzi, którzy przychodzą do tego sanktuarium. Najbardziej przekonuje mnie o tym posługa w konfesjonale, którą pełnię praktycznie od początku powstania tzw. wieczystego konfesjonale. Nawiązując do słów św. Jana Pawła II, należałoby powiedzieć, że gdyby ten konfesjonał mógł przemówić, to powiedziałby, jak bardzo człowiek potrzebuje miłosierdzia Boga i jak bardzo w tym miejscu przemienia On

ludzkie serca. Bardzo też sobie cenię spotkania z przygodnymi ludźmi, których reakcje na dar tego miejsca ujmują za serce.

Na spotkaniu z wiernymi w płockim Sanktuarium wspomniał Ksiądz o chłopcu, który z dziecięcą prostotą określił znaczenie tego miejsca.

Oprowadzałem po sanktuarium moich znajomych. Wśród nich był niespełna ośmioletni chłopiec. Mówiłem, że właśnie tutaj Pan Jezus spotkał się z Siostrą Faustyną. *A gdzie dokładnie Pan Jezus stał?* – zapytał mnie chłopiec, który wcześniej wydawał się nie być zainteresowany moim opowiadaniem. Byliśmy akurat przy wieży, więc odpowiadam: *Tutaj, tylko troszeczkę wyżej, bo Siostra Faustyna mieszkała na pięttrze*. Chłopiec popatrzył i mówi: *To tutaj był Pan Jezus*. Zdjął czapkę z głowy, stanął prawie na baczność i przez dłuższą chwilę milczał. Po czym raz jeszcze powtórzył: *To tutaj był Pan Jezus*. Zdziwienie tego chłopca było dla mnie niezwykłą lekcją... To tutaj był Pan Jezus! Tutaj spotkał się z Siostrą Faustyną! Muszę powiedzieć, że im dłużej żyję, im więcej poznaję to miejsce, tym bardziej dziękuję Panu Bogu, że zaistniało ono na drodze mojego życia, że mogę tutaj doświadczać Miłosierdzia i pomagać innym w tym samym.

Chciałbym na koniec zapytać o poszukiwania pierwszego obrazu Jezusa Miłosiernego, który już w 1939 roku był tu czczony?

O istnieniu tego obrazu dowiedziałem się kilka lat temu podczas prac w komisji synodalnej do spraw życia konsekrowanego. Od 1939 roku w klasztorze sióstr, a więc w miejscu pierwszych objawień, znajdował się obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany według wizji św. Siostry Faustyny. Dokumenty źródłowe w archiwum Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia potwierdzają ten fakt. Mówią też, że obraz otaczano wielką czcią. Czyżby spełniły się słowa Pana Jezusa, że obraz ten ma być czczony najpierw w kaplicy waszej? – pytałem sam siebie. Nieco później z innego źródła dowiedziałem się, że był tu z pewnością do 1950 roku, bo w oficjalnym piśmie, skierowanym do ówczesnych

władz, siostry prosiły o jego zwrot. Co dalej z nim się działo, nie wiadomo. Zacząłem poszukiwania obrazu, bo uświadomiłem sobie, że jest on świadkiem, który mówi, że to miejsce, niemal od objawienia się Jezusa Miłosiernego, było naznaczone Jego mocą. Ludzie to czuli i dlatego przychodzili, aby doświadczać tej mocy. Znamionym tego potwierdzeniem mogą być małe zdjęcia robione z tego obrazu. Rozdawano je potrzebującym, aby niejako na stałe podtrzymywać kult i uczyć zaufania Bożemu Miłosierdziu na co dzień. Miłosierne wsparcie, płynące z miejsca pierwszych objawień, było szczególnie odpowiednią odpowiedzią na trudny czas okupacji hitlerowskiej. Niestety, jak dotąd nie udało się odnaleźć wspomnianego obrazu. Jednak podjęte poszukiwania ugruntowały we mnie przekonanie, że *płocki Nazaret* jest miejscem wybranym przez Boga. Praktycznie od momentu ujawnienia woli Chrystusa, aby powstał obraz, stało się ono szkołą miłosierdzia. Rzesze ludzi potrafią to odkryć i wykorzystać w walce ze złem oraz w walce o dobro. Należy ubolewać, że w wyniku decyzji władz komunistycznych przez blisko czterdzieści lat dar tego miejsca został zataraty i nie przynosił spodziewanych owoców. Ale po powrocie sióstr w 1990 roku znowu ożył i coraz bardziej dociera do nas.

Najważniejsze w tej chwili jest to, by znaleźć zdjęcie tego obrazu, żeby wiedzieć, czego poszukujemy.

Tak. Korzystając z okazji, chciałbym prosić o pomoc w poszukiwaniach tego pierwszego obrazu z 1939 roku. Rozejrzyjmy się wokół, zapytajmy starszych, czy czegoś nie słyszeli. Sprawdźmy archiwa rodzinne, może natkniemy się na jego zdjęcie. Dobrze byłoby odnaleźć ten obraz, jeżeli fizycznie gdzieś jeszcze istnieje. Dobrze, nie dlatego, żeby cokolwiek zmieniać, lecz by mieć widomy znak, potwierdzający, że w miejscu, *gdzie wszystko się zaczęło*, gdzie Chrystus wyraził życzenie, aby obraz powstał, od początku ludzie doznawali Jego mocy i uczyli się świadczyć miłosierdzie.

Dziękuję za rozmowę.

Leszek Skierski